№83. Czwartek — 9 (21) Października 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 21 Października ś. Urszuli Panny.
„ 22 „ „ ś. Korduli P. M., Alfonsa.
„ 23 „ „ ś. Jana Kapistrana.
„ 24 „ „ *ś. Jana Kantego.* Rafała.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 34
Zachód „ „ „ 4 „ 55
Długość dnia . . . godzin 10 „ 21
Ubyło „ . . . „ 6 „ 22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej,** sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

W składzie osobistym duchowieństwa rzymsko-katolickiego dyecezyi Sandomierskiej zaszły zmiany następujące:

Mianowani: Wikaryusz parafii Klimontów pow. Sandomierskiego, ks. *Ignacy Szadkowski*, kapelanem sióstr miłosierdzia we wsi Kobylanach pow. Opatowskiego z pozostawieniem na posadzie wikaryusza w Klimontowie; dotychczasowy wikaryusz przy kościele św. Katarzyny (po bernardyńskim) w Radomiu ks. *Mikołaj Molecki*, kapelanem więzienia Opatowskiego i nowo wyświęcony na kapłana ks. *Józef Gładysz*, wikaryuszem przy katedrze w Sandomierzu.

Zmarł w klasztorze etatowym w Wielko-Woli pow. Opoczyńskiego zakonnik tegoż klasztoru *Marcin Przypkowski*.

Ministeryum finansów, jak donosi „Swiet", uznało za możebne uwolnić od podatku stemplowego wszelkie prośby o przyjęcie do zakładów naukowych i podania o dopuszczenie do powtórnych egzaminów.

Zmiany w ustawie aptekarskiej. Według tejże gazety „Swiet", w obowiązującej dotychczas ustawie aptekarskiej zaprowadzono pewne zmiany.

Posługacze aptekarscy, pragnący zostać uczniami, winni złożyć odpowiedni egzamin; po trzech jednak nieudanych egzaminach tracą raz na zawsze prawo zostania uczniami aptekarskimi.

Zarząd więzień wydał ponownie polecenie, zabraniające żydom przy odwiedzaniu swych krewnych więźniów używania w rozmowie żargonu żydowskiego, który jest obcym dla dozorców. Niestosujący się do tego, utracać będą możność widzenia się z uwięzionymi.

Podatek od młynów. Urzędy podatkowe otrzymały już polecenie zawiadomienia młynarzy o obowiązku wykupienia świadectw handlowych w następującym rozmiarze: Młyny, mające jedną parę kamieni, płacą po rs. 7, młyny o dwóch parach kamieni wykupują świadectwa za rs. 14, a młyny o trzech i więcej gankach świadectwa za rs. 20.— W obecnym roku podatek ten ściągnięty będzie w połowie zwykłej normy, t. j. za czas licząc od 13 lipca r. b. do 13 stycznia r. p.

Dyrekcya szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Radomiu, — 29 dóbr w gub. radomskiej, zalegających w opłatach rat Towarzystwu należnych, wystawia w m. lutym na sprzedaż przymusową pierwszą przez licytacyę publiczną w Radomiu, w kancelaryi wyznaczonych notaryuszów odbyć się mającą.

MIEJSCOWE.

Z teatru. Dziś „Dora" słynny dramat V. Sardou.

═ „Zaczarowana księżniczka", pióra p. Wacława Karczewskiego (Maryan Jasieńczyk), daną będzie w sobotę.

═ W niedzielę na ogólne żądanie publiczności po raz trzeci „Lena".

W Sadkowie, pod Radomiem, obozujący cyganie wyprawili w tych dniach huczne wesele idącej za mąż swej, jak ją nazywają, królewnie. Kapela brzmiała tam przez dwie nocy, przejeżdżających szosą zapraszano na bankiet i raczono każdego wódką, piwem, a nawet winem.

Królewna, wcale nieszpetna, ale i konie, któremi wójt bandy jeździ, ładne; znawcy oceniają je na 400 rs.

Remanent spirytusu. Według wykazu, podanego przez „Gazetę Handlową", w składach gorzelni gubernii radomskiej było stopni spirytusu bezwodnego.

	Po dzień 1/13 września 1885 r.	po 1/13 wrześn. 1886 r.
W okręgu Opatów	2,044.162	1,948.346
„ Opoczno	504.462	1,256.785
„ Radom	1,363,594	1,619.582

W Ostrowcu, pow. Opatowskim, z dniem 1-ym b. m. otwartą została pensya żeńska dwuklasowa, pod kierunkiem p. Płoszyńskiej.

Przeciw cholerze magistrat Krakowski, między innemi środkami zaleca:

„Dla poprawienia wody studziennej muł ze studni wydobyć, zastąpić go świeżym żwirem i wodę z niej często pompować. W każdym razie najbezpieczniej pijać wodę przegotowaną, a następnie oziębioną".

„Piwnice zamieszkane, jako najgroźniejsze ogniska zarazy, należy jak najrychlej opróżnić z mieszkańców i wogóle niedopuszczać przeludnienia pomieszkań".

Ze względu, że nie mamy w Radomiu dobrej wody do picia, gdyż większość studzien jest zanieczyszczona i nie może nam jej dostarczyć, a piwnice i suteryny w wielu domach przepełnione są mieszkańcami, wypadałoby i u nas powyższe środki zastosować.

„Haj" Czeski Sylwan. Wysoce wykształcony i pełen sympatyi dla naszej narodowości p. *Jan Doležal*, morawiak, z którym przed kilku laty mieliśmy sposobność zapoznać się na zjeździe lekarzy i przyrodników w Pradze czeskiej, leśnik z powołania, zamieszkały w *Ždárze* na Morawach, gdzie przytem jest on *Zakładatel, majetnik* (właściciel

---

7

PIERŚCIEŃ OPALOWY.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 82.)

Po chwili wszedł Zbigniew z pożegnaniem; nazajutrz miał wyjechać.

— Witam pana, ciocia poszła do doktorowej, ale niedługo powróci. Proszę usiąść!

— Przychodzę pożegnać panią — rzekł przybyły, siadając — zanim się jednak na dłuższy czas rozstaniemy, panno Heleno, pragnę być pewnym, czy ta rączka, co wszystkim w koło siebie szczęście przynosi, i mnie uszczęśliwić zechce? czy w sercu pani znajdzie się tkliwsza nazwa, jak nazwa przyjaciela?

Zapytana zbladła; ona w swem sercu dawno już wzniosła ołtarz miłości dla zacnego młodzieńca, ale co będzie z Klementyną?

Myśl ostatnią bezwiednie półgłosem wymówiła.

— A Klemunia?... z tego muszę się przed panią obszerniej wytłomaczyć. Ojciec mej kuzynki a mój stryj, nie mając synów, a pragnąc, by majątek w obce ręce się nie dostał, marzył o połączeniu nas węzłem małżeńskim od najmłodszych lat wieku naszego. Ja sam, będąc podrastającym chłopcem, widząc, iż takie jest życzenie matki mojej, nie myślałem nawet nigdy szukać dla siebie innej towarzyszki życia; dziś jednak, gdyśmy oboje dorośli, widzę, iż różnica charakteru naszego zbyt wielka, byśmy sobie wzajemnie szczęście przynieść mogli. Nie mogę kochać kobiety bez serca, zajętej jedynie strojem i zabawami; ona znów widzi we mnie marzyciela, goniącego próżne mary. Z takiem rozdwojeniem przekonań i dążności, żadną miarą nie moglibyśmy żyć zgodnie. Do wniosku tego nie dziś dopiero dochodzę; od pół roku, jeszcze przed poznaniem pani, rozmówiłem się w tym przedmiocie obszernie i stanowczo ze stryjem i matką. Po usprawiedliwieniu się... czy odda mi pani rączkę swoją na zawsze?

Helena, do łez wzruszona, podała mu obie rączki, które on gorąco do ust przycisnął.

— Muszę jeszcze pomówić z matką moją — dodał — pani masz także rodziców, których rady zasięgnąć trzeba. A potem, koło Wielkiej Nocy, matka moja przyjedzie prosić rodziców pani o szczęście moje.

* * *

Kilka tygodni spędziła Helena w domu rodzicielskim marząc często wśród zajęć domowych o wybranym serca swego. Dni całe spędzała na nauczaniu i dozorowaniu młodszego rodzeństwa i pomaganiu matce w pracy gospodarskiej, a przy każdej pracy, przy każdem zajęciu obraz ukochanego stawał przed oczyma jej duszy.

Słońce wiosenne zbudziło przyrodę z uśpienia zimowego, łąki przybrały barwę nadziei, w lasach ozwały się głosy skrzydlatych aeronautów, na topoli zaklekotał bocian, pod oknem zaszczebiotała jaskółka. Dwaj braciszkowie w studenckich mundurkach spędzali święta wielkanocne w domu rodziców; całemi dniami biegali po łąkach i po lesie, kręcili fujarki z wierzbiny; małe siostrzyczki zazdrościły im swobody, zapragnęły z niemi razem pobujać po szerszym świecie, wybiedz za obręb ogródka.

Helena ubrała dzieci w płaszczyki i wyszła z niemi szosą ku lasowi. Gdy się malcy nabiegali po ścieżkach leśnych, gdy uzbierali spory pęk sasanek, siostra starsza, bojąc się, by im zbytnie zmęczenie nie zaszkodziło na zdrowiu, zwołała dziatwę do siebie, wzięła najmłodszą siostrzyczkę na ręce i prowadziła ich powoli ku domowi, zabawiając uwagami nad budzącą się naturą.

— Ktoś do nas przyjechał — zauważył Ignaś, gdy z lasu wyszli — patrzcie, jak piękną karetę wtaczają do wozowni.

— A jakie siwki śliczne! — zawołał Bronek.

Helenie serce mocniej bić poczęło. Nie znała karety, nie znała siwków, ale wiedziała kto miał w tym czasie przyjechać domyśliła się... lecz i domyślać się nie potrzebowała, bo oto Zbigniew zszedł z ganku, dążąc ku nim z uśmiechem szczęścia; wziął z rąk Heleny małą dziewczynkę a jej rękę ucałował i wesoło uczniów zapytał:

— Cóż chłopcy przyjmujecie mię za szwagra?

— Dobrze! niech tylko nam pan pozwoli przejechać się na siwkach! — zawołali obaj.

nakładatel a redaktor „Haj“, Czasopis pro lesniky, myslivce a przátele przirody, w dowód pamięci nadsyła naszej redakcyi egzemplarz wydawanego przez siebie pisma, które jako specyalne w swoim rodzaju, a do tego prowadzone z gruntowną znajomością rzeczy, nie pozostawia nic do życzenia.

Ostatni numer, jaki otrzymaliśmy przed paru dniami rozpada się na trzy działy: 1. *Haj* (Gaj właściwy), 2. *Lovēna* (Polowanie) *pouczny a zábavny czasopis pro myslivce a przátele przirody* z dodatkiem *Zprávy lesnické, lovecké a rybárzské.* 3. *Domácnost pouczne listy vēdeckého i zábavnego obsahu*(Sprawy domowe, kartki naukowej i zabawnej treści).

Żałujemy że nie możemy podać czytelnikom naszym niektórych, wielce interesujących artykułów, jakie znajdują się w ostatnim poszycie wspomnionego pisma jak *Honba* (gonitwa) *na tygry. Život v Sibirzi*, albo oryginalna rzecz, o myśliwych co zwierzynę kradną, zakończona wierszykiem:

Boj se Boha, styď se lidi,
Nehrzesz nikde, Bůh te vidi!
(Bój się Boga, wstydź się ludzi,
Nie grzesz nigdy, Bóg cię widzi)!

Spotykamy tu bardzo starannie wykonane trzy drzeworyty oznak metalowych, jakie w Czechach noszą na piersiach przysiężni gajowi. Oznaki te przedstawiają: pierwsza z nich: ukoronowanego lwa wspinającego się na tylnich łapach (herb właściwy Czeski) z napisem po bokach *Przisežna Straž — Beeidete Wache* (dla czeskich gajowych); druga: ukoronowaną tarczę z orłem morawskim kratkowanym, otoczoną wieńcem z liści dębowych, z napisem podwójnym u dołu jak na poprzednim (dla morawskich), trzecia przedstawia orła szlązkiego, otoczonego wieńcem dębowym, z napisem u dołu tylko po niemiecku *Beejdete Wache* (dla gajowych na Szlązku czeskim).

Druk i papier pisma wytworne; wychodzi ono w poszytach cztery arkusze druku in octavo majori, co pięć tygodni; cena jego bardzo przystępna, bo tylko rs. 4 kop. 50 rocznie, można prenumerować całkowite pismo, lub też pojedyncze jego działy.

Mimowolnie pozazdrościliśmy Czechom tak pożytecznego wydawnictwa, myśląc sobie, czyż nie ma u nas ludzi, którzyby potrafili wskrzesić naszego dawnego „Sylwana“?

Z KRAJU

Ś. p. Aleksander Majewski, znakomity prawnik, urodzony w Radomiu r. 1824, zmarł d. 7 b. m. w Bordeaux. Był to jeden z najbardziej wziętych obrońców warszawskich w sprawach rozwodowych Na lat kilka przed śmiercią opuścił Warszawę i zamieszkał stale we Francyi, gdzie, równie jak w kraju, umiał sobie zjednać ogólny szacunek.

Wystawa ornamentacyjna. Wystawa dzieł sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej została już otwarta w Warszawie w pięknie udekorowanej sali Resursy.

Dział pierwszy wystawy obejmuje produkcye malarskie, jak miniaturę, malowania na porcelanie, kości, szkle, i t. p.

Dział drugi, drzeworyty, litografie, chromolitografie, sztychy i rysunki.

Dział trzeci produkuje snycerskie, ornamentykę na metalach i t. p.

Wystawa ta, jak napierwszą w swoim rodzaju, ma się bardzo przyjemnie przedstawiać.

Otwarcie wystawy nasion w warszawskiem Muzeum przemysłu i rolnictwa nastąpiło w dniu 11 b. m. Wystawa obejmuje pięć działów: 1) zboża i roślin strączkowych, 2) pastewnych, 3) używanych w zakładach przemysłowych, 4) ogrodowych i kwiatowych, 5) naukowy. Oprócz miejscowych, przyjęło udział w wystawie kilkunastu wystawców z prowincyi ościennych.

Wystawą hygieniczna ma się odbyć w Warszawie w marcu lub kwietniu roku przyszłego. Programat jej obejmuje pięć grup: hygienę żywienia, hygienę odzieży, hygienę mieszkań; zachowanie czystości ciała i otoczenia, hygienę specyalną z podziałem na hygienę szkół, warsztatów i szpitali, oraz statystykę i metereologią.

Szkoła górnicza. Według doniesień „Kur. War.“ z powodu opóźnienia zamierzonego przyjazdu dyrektora departamentu górniczego, p. Kulibina, otwarcie szkoły górniczej w zasadzie zatwierdzonej według projektu ustawy, ułożonego na zeszłorocznym zjeździe górników, również podlega zwłoce.

Ponieważ ktoś złożył w departamencie projekt, aby rzeczona szkoła była założoną nie w Dąbrowie lecz w Kielcach, wystąpiono więc przeciw temu zamiarowi z energicznym protestem.

Etat szkoły w razie jej otwarcia w Kielcach musiałby zostać znacznie podwyższony, a to z następujących powodów.

Nauczyciele, nie mając innego środka zarobkowania, musieliby pobierać większe pensye, lokal również potrzebowałby znacznej opłaty, wreszcie utrzymanie dla uczniów w mieście jest droższe, aniżeli w osadzie.

Tymczasem w Dąbrowie personel nauczycielski stanowić mogą urzędnicy zakładów górniczych, zadawalniając się skromnem wynagrodzeniem, a lokal dla szkoły, dawno już przygotowany, jest bezpłatny.

Wszystko więc przemawia za zaniechaniem zamiaru otwarcia szkoły górników *vel* sztygarów w Kielcach, a za utrzymaniem projektu przez zjazd uchwalonego.

Zjazd techników we Lwowie. W dniach 3, 4, 5 i 6 b. m. we Lwowie odbyły się prace 2-ego z kolei zjazdu techników polskich. Liczba uczestników wynosiła około 200, oprócz członków miejscowych przybyli technicy: z Krakowa i innych „miast galicyjskich, z Warszawy, z Poznania, z Berlina i Odessy.

W I-ej sekcyi poświęconej sprawom ogólnym technicznym zajmowano się kwestyą utworzenia katedry technologii, zastosowanej w szkole politechnicznej lwowskiej.

Sekcya II. budownictwa obradowała nad ważnym bardzo przedmiotem, mianowicie nad ochroną zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w kraju.

W sekcyi III. inżyniersko-przemysłowej p. W. Ibiański miał odczyt: „O konstrukcyi mostu własnego systemu i zastosowaniu jej w praktyce“, p. Thullie „O urządzaniu stacyi doświadczalnych dla materyałów krajowych“, a dr. Kretkowski „O integrafie p. Abakanowicza“.

Nakoniec w sekcyi IV. słownikowej toczyła się sprawa wydania szczegółowych słowników technicznych.

Uchwalone na ostatnich obradach sekcyjnych wnioski przyjęto na ostatniem posiedzeniu plenarnem, a wykonanie niektórych uchwał sekcyi, skierowano na właściwą drogę.

Zgromadzeni z różnych dzielnic technicy polscy, zarówno na obradach ściśle naukowych, jak i ucztach wspólnych i wycieczkach, łączyli się serdecznym węzłem, bo spójnią między nimi stanowił duch braterski, który wszystkich bez wyjątku ożywiał.

Ludność żydowska. Świeżo wydana, a bardzo poważna broszura niemiecka znanego statystyka p. Nassiga, traktująca „O ludności żydowskiej w rozmaitych krajach“, zawiera niezmiernie dużo ciekawych szczegółów i cyfr, czerpanych ze źródeł urzędowych.

Przytaczamy tu z nich niektóre: Z ogólnej liczby ludności żydowskiej w Europie 6,901.982, przypada na Anglią 110.000, Francyą 85.600, Hiszpanią i Portugalią 6.000, Szwecyę 1.000, Danią 4.300, Belgią 4.000, Niemcy 512.158, Szwajcaryą 7.000, Austryą 1,610.000 (w tej liczbie na Galicyę 687.592.), Włochy 36.298, Rosyę i Królestwo Polskie 4,000.000, Rumunią 400.000, Serbią 7.000, Bulgaryę 2.000, Bośnię i Hercogowinę 3.426, Turcyą 100.000, Grecyą 18.000.

Liczba żydów w Krolestwie i 10-ciu guberniach cesarstwa, w których pobyt żydom nie jest wzbronionym, podaje p. Nassig na 2,930.639. Że jednak i w innych guberniach żydzi pomimo wzbronienia faktycznie mieszkają, i że obliczenia urzędowe nie są tam dokładne, przypuszcza autor liczbę żydów w Rosyi na 4,000.000.

W Królestwie Polskiem według autora broszury było w 1883 r. 1,077.000 żydów, czyli 14.56% całej ludności.

Wzrost ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem w stosunku do ludności ogólnej tak się przedstawia: w r. 1816-ym na 1.000 mieszkańców było żydów 78, w 1831 roku — 99, w 1866 roku — 122, w 1872 roku — 132 w 1883 roku — 147.

Według przypuszczalnego obliczenia, ludność żydowska w Królestwie podwaja się w 35-ciu latach, ogół zaś ludności innej w 46-ciu latach.

Przy obecnych przeto warunkach ludność żydowska z czasem, może przewyższyć liczbą, ludność miejscową Królestwa.

ZE ŚWIATA.

Zagadkową osobistością zajmują się obecnie sądy brukselskie i mimo energicznych dochodzeń nie zdołały sprawdzić jej tożsamości. Od dłuższego czasu siedzi w tamtejszym więzieniu książe Mikołaj Savine, który twierdzi, że nazywa się hr. Jerzym Toulouse-Lautrec. Jest on oskarżony o liczne oszustwa, fałszerstwa, o przybieranie fałszywych nazwisk itd. O wydanie jego stara się u sądów belgijskich sześć zagranicznych rządów. Awanturnik ten utrzymuje, że nie jest księciem Savine, którego poszukują sądy zagraniczne, lecz hr. Toulouse-Lautrec, że pochodzi z polskiej rodziny szlacheckiej, która w r. 1789 przeniosła się do Rosyi. Dziad jego miał się ożenić z Rosyanką, księżniczką Katarzyną Biełosielską, ojciec zaś jego miał być generałem rosyjskim i ożenił się z hrabianką Toulouse-Lautrec. Utrzymuje on dalej że w 16 roku życia wstąpił do gwardyi, ale z powodu długów, które wynosiły około pół miliona rubli, musiał wystąpić z gwardyi i mieszkał, aż do roku 1877, na wsi u swojego ojca. W roku 1877 miał brać udział w wojnie tureckiej, gdzie miał się odznaczyć przy wzięciu okopów pod Girigą i otrzymać ranę. Następnie miał towarzyszyć generałowi Skobelewowi, jako jego oficer ordynansowy do Azyi i tam odznaczyć się przy wzięciu Geog-Tepe, gdzie znowu otrzymał postrzał. Ztamtąd miał wyjechać do Paryża, a odziedziczywszy znaczny spadek, przebywał dłuższy czas w Monte-Carlo, gdzie stracił cały majątek w domu gry... Z niepospolitą fantazyą opowiada on dalej o swoich podróżach do Rzymu, Jerozolimy, Florencyi, Paryża itd. W Rzymie miał przejść na łono kościola katolickiego. Mimo tej obrony oskarżonego i gorącego wystąpienia jego obrońcy, który klienta swego starał się przedstawić jako człowieka szlachetnego, nie mającego nic wspólnego z poszukiwanym oszustem Savine, skazał go trybunał brukselski za oszustwa popełnione w Belgii na 10 miesięczne więzienie i orzekł, że podsądny jest poszukiwanym Savine, a nie hr. Toulouse-Lautrec. Po skończonej karze zostanie ten awanturnik wydany sądom zagranicznym, które o niego reklamują.

Po chwili matka Zbigniewa przycisnęła przyszłą synowę do serca, mówiąc:

— Niech cię Bóg błogosławi, drogie dziecię, skoro syn mój w twoje ręce szczęście całego życia powierza!

Dnia 22-go maja, w dzień imienin Heleny, odbył się ślub młodej pary w skromnym kościółku parafialnym, a potem zabrał ją Zbigniew jak swoją i zawiózł do dziedzicznej swej siedziby.

Trochę się dziwiono w świecie, że Zbigniew zamiast podwoić fortunę majątkiem stryjecznej siostry, wolał wybrać na dozgonną towarzyszkę skromne dziewczę, jedynie w przymioty duszy bogate; robiono wiele uwag złośliwych, ale i te ustały powoli, bo młodzi małżonkowie cieszyli się szczęściem bez chmur, jakiego doznać można tylko przy zgodności charakterów, wspólnych dążnościach, jednakich pojęciach.

Pani Matylda chwaliła się przed kim mogła, że młoda para w jej domu się poznała i pokochała.

— Moja żono! — rzekł jej raz radzca z powagą — pragniesz szczycić się udatnemi swaty, ale wierzaj mi, nie ty byłaś swachą.

— Któż więc?

— Toć jedynym swatem był fermoar opalowy.

V.

Wiadomości polityczne.

Radom, 19 października 1886 r.

Uroczyste, a głębokie milczenie, jakiem cała dyplomacya Europy pokrywa działania wewnętrzne swoich gabinetów, czyni to, że nic prawie z ubiegłych dni nie mamy do zanotowania, oprócz dziennikarskich opinii, rozumowań i wniosków. Z całego ich szeregu, to się w ogólności wyprowadzić daje, że cała sprawa bulgarska zakończy

się konferencyą. Wielkie zgromadzenie narodowe bulgarskie zwołane ma być na 27 b. m. do Tyrnowy, zgody jednak na to, kogo mocarstwa zaproponują na księcia bulgarskiego niema, i bodaj czy nie to było główną przyczyną, że generał Kaulbars, żądał odroczenia wyborów przynajmniej na sześć tygodni. Jednak od zgody tej wiele zależyć będzie, bo z wybraniem księcia spokojność powróci, i obawy wojny znikną.

Do dawnych, wskazywanych opinią kandydatów, ks. Oldenburgskiego i Leuchtenberskiego, przyłączają nowego ks. Jana Szweryńskiego, popieranego pono przez gabinet angielski, oraz W. ks. Edynburską.

Rejencya oświadczając, że jest gotową dołożyć wszelkich starań, aby przyjść do porozumienia z Rosyą, oznajmia, iż Sobranie przyjmie każdego kandydata z ręki Rosyi oprócz ks. Mikołaja Czarnogórskiego i ks. Piotra Karagieorgiewicza, gdyż tych obu, kandydatura należy do niemożebnych. Co do Battenberga, najprzychylniejsze państwa doradzają bulgarom, iżby w wybór jego darmo się nie bawili, zresztą, jak donosi konsul angielski w Ruszczuku, nigdy tam nikt nie wygłaszał telegramu niby od Battenberga o tem, że gotów powrócić; wszystko to bezzasadne wymysły, zarówno jak to, że ktoś z agentów politycznych, miał zachęcać do oporu władzy.

Co do generała Kaulbarsa większość telegramów wygłasza, że w zeszłą sobotę 16 b. m. miał wrócić do Sofii, ale jest i telegram z Bukaresztu z 17 b. m., że tędy przejeżdżał z powrotem do Rosyi. Wiadomem jest jego oświadczenie, że gdy pomimo jego najlepszych zamiarów, wybory w Bulgaryi przeprowadzono, zmuszony jest oznajmić w imieniu rządu cesarskiego, iż cokolwiek z nich wyjdzie niezgodnego z radami rządu rosyjskiego musi być uważane za nieprawne.

Bardzo oględne i umiarkowane odpowiedzi regencyi na noty Kaulbarsa w streszczeniu, zawierają zapewnienie, że wszystko idzie w Bulgaryi podług konstytucyi, ułożonej pod nadzorem Cesarsko-rosyjskiego komisarza, którą zawsze szanować sama Rosya zalecała. Według tej konstytucyi właśnie ocenienie ważności wyborów, tylko jednemu zgromadzeniu narodowemu z prawa przysługuje.

Wszystko to razem wzięte, dobrze oddziałało na giełdę, bo stojąc dotychczas w mierze, nieco się ożywiła. Niezawodnie i broszura lorda Beresforda, dowodząca, że flota angielska zupełnie nie przygotowana do wojny, podobnie jak armie francuzka i austryacka, jakeśmy to przytaczali niedawno, niemało wpływa na uspokojenie giełdy.

Nie mogąc prowadzić wojny, trzeba wiele cierpliwie przenieść, dlatego zapewne gazeta paryzka „Temps“ upewnia, iż Francya nie żywi żadnych zamiarów skrytych zaborczych, ubolewa tylko nad tem, że Anglia własnem postępowaniem coraz bardziej się odsuwa, od współdziałania z Francyą.

Odznaczającym się umiarkowaniem jest artykuł w „Nowoj. Wrem.“, otwarcie piszący, „że nieprzyjaciół Rosya w Bułgaryi niema, ale ogół sobie nie życzy, abyśmy tam gospodarowali. Jakkolwiek więc tu rusofilów i rusofobów prawie nie znajdzie, przeciwnicy jednak Rosyi każdy jej krok bardziej stanowczy, tłomaczy na swoją korzyść, wystawiając, że wielka Rosya małą Bulgaryę zadławi niezadwodnie. Od chwili, jakbyśmy potrafili bulgarom wyperswadować, „że my chcemy Bułgaryi dla bułgarów“, wszystkie awantury by ustały, bo wszystko przeszło by na naszą stronę. Trudno unormować stosunek wpływu, jakibyśmy chcieli tam zachować, chyba porównywując go do tego, jaki pragnie Austrya utrzymać w Serbii“

„Moskowsk. Wiedm.“ odzywają się ostrzej. Według nich: „Reakcya rozpoczynała się rzeczywiście w armii i ludzie bulgarskim za przybyciem bar. Kaulbarsa. Teraz intryga wszystko popsuła, banda ozuchwaliła się, prowadzi układy z Rosyą jak równy z równym i raczy naszego posłannika tanią komedyą narodowych demonstracyi. Położenie doszło do ostatnich granic, wyprowadzić z niego może jedynie potężne słowo samego monarchy Rosyi, ono tylko może ocalić Bulgaryą i honor Rosyi!“

Nie brak i dowolnie fantastycznych projektów.

Organ p. Awsiejenki proponuje, aby wszystko zakończyć oddaniem Rosyi Warny z okręgiem tak, aby tam mogła założyć port wojenny i wyjednać wolną żeglugę po cieśninach.

Charakterystyczną jest rada jaką daje „Swiet“ na wypadek jeśli by okupacya Bulgaryi miała przyjść do skutku:

1. Bezzwłoczna mobilizacya armii rosyskjiej, tak obliczona, izby na granicy naszej zachodniej stanąć mogła półtoramilionowa siła, żeby mieć do obrony milion wojska na granicy pruskiej i 500.000 przeciwko Austryi.

2) Jawne zerwanie Rosyi z przymierzem trójcesarskiem.

3) Bezzwłoczne porozumienie się z Francyą.

4) Skierowanie 30 lub 50 tysięcy do armii zakaspijskiej na wypadek rozpoczęcia czynności przeciwko Afganistanowi,

Słowem zupełna gotowość do natychmiastowej wojny z koalicyą europejską.

Jeśliśmy gotowi do tego — kończy gazeta — możemy wysłać oo Bulgaryi korpus okupacyjny.

W Niemczech drukują się artykuły, których autorów można podejrzywać o brak zdrowych zmysłów. Jakiś pan z Królewca żąda od Prus, natychmiastowej wojny, któraby wyparła Rosyą za Ural; ks. Bismark ma otrzymać Kurlandyą, w odbudowanej Polsce ma panować jeden z Hohenzolernów, wojsko polsko-rosyjskie ma przez trzy lata uczyć się służby w Niemczech etc. Wszystko to ma obdarzyć świat cały pokojem i szczęściem, a skarb cesarstwa niemieckiego pieniędzmi.

Coś podobnego pisze berlińska „Fraya“, która każe pamiętać niemcom, że wszystko ich kiedyś było aż po Wołgę, gdzie żyli w pomieszaniu z Słowianami w zgodzie. W tem to zmieszaniu, zgodzie i zbrataniu z Polakami przez związki krwi upatruje i dziś jedyny ratunek, dlatego mocno potępia postanowienia Bismarka i żąda uprawnienia w Poznańskiem obu języków w administracyi, sądzie i szkole. Bismarka robi autor Słowianinem, wywodząc nazwę od bicz-smark, Moltkego od malutki, nazwę Berlina, „*echt* starosławiańskiego miasta“, od Boru itp. *curiosa*. Widocznie w przesławnych niegdyś mądrością mózgownicach niemieckich coś się psuje.

TELEGRAMY.

Dżurdżewo, 18 października. W stanowczy sposób zapewniają, iż wielkie zgromadzenie bulgarskie otwartem zostanie w Tyrnowie 15 (27) b. m. Położenie rządu chwiejne, niezadowolenie staje się ogólnem, pieniędzy brak zupełny.

Skutki podróży jenerała Kaulbarsa poczynają się ukazywać. Stronnicy Rosyi przyjmują śmielszą postawę. Krążą pogłoski, iż w wielu miejscowościach Bulgaryi mogą każdej minuty wybuchnąć poważne nieporządki skierowane przeciw rządowi.

Kopenhaga 19-go października. Z powodu pogłosek dziennikarskich, jakoby przybycie do Kopenhagi jenerał-gubernatora moskiewskiego ks. Dołgorukowa, było w związku z kandydaturą księcia Waldemara na tron bulgarski, półurzędowy organ „Berlingske Tidente“ oświadcza, że książe w drodze powrotnej z Francyi do Rosyi przyjechał do Kopenhagi po to tylko, aby złożyć pokłon Cesarzowej Rosyjskiej Jej Najdostojniejszym Rodzicom.

BIBLIOGRAFIA.

Kalendarz „**Wieku**“, illustrowany, na rok 1887, wydany został staraniem i nakładem współpracowników tego pisma. Kalendarz ten wychodzi dopiero rok trzeci, a już potrafił zdobyć sobie taką wziętość i popularność, że go zalecać nie potrzeba; z pomiędzy bowiem zanadto może licznej kolekcyi tego rodzaju wydawnictw noworocznych, bezwarunkowo jest najlepszym. Dział informacyjny opracowany tu jest z wszelką możliwą starannością, dział adresowy również, a dział literacki stanowić może dla każdego nader przyjemną, pożyteczną literaturę.

Cena kalendarza kop. 50, jak za grubą książkę w dużym formacie, jest nader przystępna.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości, iż w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa zapisali się: ks. Franciszek *Ulanowski*, ks. Jan *Czok*, ks. Józef *Naówczyński*, ks. Andrzej *Wojciechowski*, ks. Maryan *Chytrzyński*, ks. Jan *Sobczyński*, Piotr *Kostecki*, Oskar *Truszkowski*, Władysław *Rudziński*, Stanisław *Jasiński*, Teodor *Grossglück*, Władysław *Małgorzewicz*, Gerard *Uziębło*, Leopold *Busz*, Józef *Kornecki*, Fraciszek *Rejnsztejn*.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem dopełnił 3-go wyboru dzieł sztuki do zakupu dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa w końcu r. b. Jakoż wybrane zostały obrazy: Anny *Bilińskiéj* „Główka kobieca“, „Pourville“, „Cyganka“. *Fabiańskiego* „Jeszcze jest“. Felic. *Cichockiego* „Kwiaciarka“. *Niemczykiewicza* „Na wiosnę“. *Wastkowskiego* „Do wsi“. Wł. *Łosia* „Wieczorem“. *Chełmońskiego* „Spah i Szaser“. *Ryszkiewicza* „Wróżka“. *Dulębianki* „Zasmucona“. J. *Bradowskiego* „Krówki“. *Grocholskiego* „Przerwana modlitwa“. Rzeźba *Woydygi* „Rybak“. Ogółem wybrano 15 dzieł za summę rs 2.150. Łącznie z dwoma poprzedniemi zakupami, nabyto dzieł 52 za rs. 8.635. Czwarty i ostatni zakup w r. b. będzie miał miejsce w drugiej połowie grudnia.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. z F. Nie mamy pewnego źródła dla wiadomości o cenach żelaza, a w błąd wprowadzać nikogo nie chcemy. Zaczem od decyzyi, nam oznajmionej, nie możemy przecież nigdzie apelować.

Wielu korespondentom. Z mocy samych przepisów nie możemy pomieszczać bezimiennych artykułów, chociaż zapewniamy dyskrecyę co do nazwisk naszych korespondentów. Prosimy *jedynie* dla wiadomości redakcyi podpisywać swoje artykuły.

P. M. z Radomia. O zaprowadzeniu w rynku radomskim sadzawki, następnie zarybieniu jej, wystawieniu floty i różnych przedsiębierstw na rzecz kasy miejskiej nic nie słyszeliśmy, ale jeżeli już koniecznie żąda *Pan* od gazety wskazówek, gdzie mógłbyś rozwinąć przedsiębierstwo rybne i przewozowe, donosimy, że niedługo na ulicy Trawnej rozpocznie się nawigacya.

Dwudziestoletniej staruszce. Przeciwko plotkom nie mamy sposobu, zapewniamy tylko, że znane w mieście plotkarki, mszczą się zwykle na innych za swoją brudną, skandaliczną przeszłość.

ROZMAITOSCI.

Zjazd metrów tańca. W Ameryce tańce cieszą się szczególną popularnością i wszyscy nauczyciele tańca tworzą oddzielną korporacyę pod nazwą: „American Society of Professors of Dancig“, która zbiera się w oznaczonym czasie dla roztrząśnięcia swych spraw.

Na zebraniach tych zapadają uchwały, jakie w danym roku mają być nauczane tańce i wszyscy metrowie obowiązani są uczyć wedle jednakowego systemu.

Metrowie tańca nazywają się profesorami i uważają tańce za sztukę, za postępem której wszyscy pilnie śledzą.

Tym sposobem, każdy nowy taniec przedstawiony zostaje do roztrząśnięcia ogólnej radzie i może być nauczany tylko wtedy, jeżeli zostaje zatwierdzony.

W roku bieżącym zjazd metrów tańca odbył się w Nowym-Yorku i zatwierdził kilka figur nowych tańców, które będą wykładane w Ameryce; na szczególną uwagę zasługuje tak zwany „gawot amerykański“, ułożony i przedstawiony przez profesora Bruksa, a także taniec „Kolumbia“. Następny zjazd odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 8 Октября 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.